

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 81.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petiżowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

ZAŁOŻONE W 1892 ROKU.

PIERWSZE W KRÓLESTWIE

Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń

na życie i od wypadków.

Oparte na zasadzie wzajemności.

* * *

KAPITAŁY

zakładowy i rezerwowy
przeszło

7,000,000 rb.

**Ubezpieczenia kapitałów, posagów, rent
i jednostkowe od wypadków.**

* * *

Biuo Dyrekcji: WARSZAWA, ul. Mazowiecka 22, pałac Barona L. Kronenberga.
Ajentury we wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.
Taryfy i prospekty na żądanie—bezpłatnie.

POLONIA PALACE HOTEL

ALEJE JERUZOLIMSKIE № 53,

wprost Dworca Wiedeńskiego. Adres telegraficzny i telefoniczny Polonia-Warszawa.

HOTEL luksusowy.

RESTAURACJA francuska.

KAWIARNIA z salonem damskim.

FRYZJER i perfumerja najmodniejsza.

SKŁAD WIN wyborowych z własnych piwnic hotelów: Europejskiego i Polonia.

PRALNIA pośpieszna.

BIURO KOMISOWE Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego w Suwałkach

PROSI o nadsyłanie dużych prób konieczyń, traw i jęczmienia.
POSIADA stale na składzie nawozy sztuczne.



! ISTNIEJE TYLKO JEDEN ŚRODEK!

Od łupieżu, wypadania i na wzmocnienie włosów.

„SZILLERIN” (TRAWY).

Mnie, psycho-frenologowi, Ch. M. Sziller-Szkolnikowi (autorowi dzieł naukowych), od przepracowania, wskutek natężonego zajmowania się trudnymi naukami psychicznymi, włosy zaczęły bardzo wypadają i pokazała się bardzo obfita łupież. Wypróbowałem wszystkie znane środki, ale nic mnie nie pomogło. Pogodziłem się z myślą zostania łysym, ale pewnego razu, studiując starożytną, rzadką medyczną książkę, znalazłem w niej środek na wzmocnienie włosów, składający się z różnych traw. Spreparowałem go i zacząłem zastosowywać.

On mnie uszczęśliwił! Łupież zginął!

Wyrosły mi śliczne włosy!

Moje włosy wzbudzają ogólny podziw!

Środek mój był przez wielu wypróbowany i u wielu wzbudził obfity porost włosów, za co otrzymałem mnóstwo podziękowań i pochwał. Z przyjemnością rekomenduję swój środek wszystkim potrzebującym go, w nadziei, że będą mi zań wdzięczni. Mój środek, pod nazwą „Szillerin”, uzyskał pozwolenie Lekarskiego Zarządu za № 6026.

„Szillerin” jest jedynym radykalnym środkiem od łupieżu, wypadania włosów i daje obfity porost. „Szillerin” używa się także z dobrym skutkiem dla pobudzenia porostu brody i wąsów. Otrzymuję za niego zewsząd mnóstwo podziękowań.

Z powodu braku miejsca przytoczę tu opinie o nim i podziękowania tylko niektórych osób, jakie otrzymałem w ostatnich czasach. Jeżeli ktokolwiek dla przekonania się zwróci się do której z niżej wymienionych osób, to proszę dołączyć swój adres i markę na odpowiedź.

CZYTAJCIE.

Duchowny **Wiktor Kaczurowski**, poczt. st. **Berezno**, gub. Wołyńska, pisze: Szanowny Panie! Rezultat po użyciu tej trawy jest zdumiewający. Włosy przestały wypadać i tyse miejsca porosły obficie. Żałuję, że tak późno dowiedziałem się o tym środku.

Luba Wasiljewna Sołowjewa, **Petersburg**, Licejska 6. Dziękuję Sz. Panu za próbkę „Szillerinu”, który zastosowałam według przepisu. Wypadanie włosów zupełnie przeszło.

Kazimierz Wilski, **Warszawa**, Chmielna 130 m. 40 pisze: Jestem Panu prawdziwie wdzięczny za Pański cudowny środek „Szillerin”, dzięki któremu włosy przestały mi wypadać i odrosły gęste. Będę zalecał ten środek wszystkim potrzebującym.

Porucznik Lelecki, **Winnica**, gub. Podolska, Krymski pułk piechoty. Otrzymałem próbną paczkę „Szillerinu”. Okazuje się on lepszym od innych, zalecanych mi środków. Proszę natychmiast wysłać duże pudełko „Szillerinu”.

H. M. Lewandowski, nadzorca telegrafu—**Nowoukrainka**, gub. Chersońska. Bardzo jestem Panu wdzięczny za trawę „Szillerin”. Pański środek doskonale działa. Włosy przestały mi wypadać i łupież zupełnie zniknął.

Zofja Wasiljewna Grican, **Kiszyniew**, ul. Szmidta 130. Proszę wysłać natychmiast paczkę traw „Szillerin”. Pańskie trawy okazały się bardzo skutecznymi dla moich włosów. Łupież zniknął, a, co ważniejsze, włosy wzmocniły się i przestały zupełnie wypadać.

Naczelnik stacji I. A. Jakubowicz, **Kaługa**, st. M. K. W. Z. D. Zwracam się do Pana z prośbą o wysłanie mi dużego pudełka traw „Szillerin”. Otrzymałam od Pana próbkę była zupełnie zadowolająca. „Szillerin” działa skutecznie, za co jestem Panu bardzo wdzięczny.

Marja Buchwalder, żona nauczyciela Szkoły Realnej, **Poltawa**, ul. Prochorowska № 2. W zeszłym roku dostałam od Pana lekarstwo „Szillerin”. Po użyciu go, włosy przestały mi wychodzić, urosły pięknie i stały się bujne, jak poprzednio. W tym roku proszę wysłać jedno pudełko traw „Szillerin” dla mojej kuzynki.

Katarzyna Maksimowna Dorodnych, **Sierpuchow**, gub. Moskiewska. Otrzymałam próbną paczkę traw. Zachwycają się tym lekarstwem. Po pięciokrotnym wcieraniu, rezultat okazał się zadziwiający, łupież zniknął, włosy stały się miękkie i błyszczące. Składam serdeczne podziękowanie i proszę o wysłanie dużej paczki traw za 3 rb.

Duchowny L. S. Łomakin, **Ilek** (obwód Uralski). Składam serdeczne podziękowanie za przyslaną paczkę traw. Pańskie lekarstwo skutkuje doskonale. Włosy przestały mi wypadać i zaczęły bujnie rosnąć, nowe włosy wyrosły mi także doskonale.

M. F. Bielajew, **Czernichów**, ul. Gończa, dom wł. № 62. Próbną porcją „Szillerinu” odpowiedziała zupełnie moim oczekiwaniom, włosy wzmocniły się niewymownie i z przyjemnością proszę o duże pudełko.

Platon Jegorow, **Ochańsk**, gub. Permska. Dziękuję p. Sziller-Szkolnikowi za próbną paczkę traw „Szillerin”, które prędko okazały nadzwyczajne działanie. Włosy przestały mi wychodzić i zaczęły ślicznie rosnąć. Proszę przysłać mi jeszcze trzy paczki.

Cyryl Furman, **Ałupka**, gub. Taurydka. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za Pański cudowny środek „Szillerin”, dzięki któremu włosy przestały mi wypadać i stały się gęste. Będę rekomendował ten środek wszystkim potrzebującym. Proszę przysłać jeszcze 2 paczki Pańskiej trawy.

M. O. Chandojan, **Nachiczewan**. Za przyslaną trawę „Szillerin” bardzo dziękuję, środek ten doskonale działa na porost włosów i wąsów.

P. Barbara Fisun, **Chorol**. Nie znajduję słów dla wyrażenia Panu wdzięczności za Pański środek „Szillerin”. Bóle głowy ustały i włosy rosną ślicznie.

E. W. Minajew, **Odessa**, ul. Troicka, 39 m. 12. Zawiadamiam Pana, że pierwsza próba „Szillerinu” dała świetne rezultaty. Proszę wysłać dużą paczkę.

P. Sziszowa, **Petersburg**. Dziękuję Panu za próbną paczkę Pańskiego środka „Szillerin”. Podziałał on doskonale na włosy, łupież zniknął i włosy przestały wypadać.

Mój środek „Szillerin”, starannie zbadany i wypróbowany, działa korzystnie na porost włosów i zupełnie odpowiada swemu przeznaczeniu. Niszczony łupież, uzdrawia skórę, wzmacnia cebulki włosowe i wywołuje zdrowy i bujny porost.

„Szillerin”, zastosowuje się również z dobrym skutkiem dla porostu brody i wąsów.

Paczkę traw „Szillerin” z dokładnym opisem i wskazówkami, jak je stosować, oraz broszurę, zawierającą pochwały i podziękowania, sprzedaje się na miejscu we wszystkich aptekach i składach aptecznych po 28 kop. Zamięscowym wysyła się za 35 kop. Za zaliczką pocztową o 16 kop. drożej. Marki prosimy wysyłać tylko w listach rekomendowanych.

Nasz adres: **Warszawa**, **Psycho-frenolog**, **Ch. M. Sziller-Szkolnik**, **Piękna 25**.

„Szillerinu” żądać wszędzie, we wszystkich aptekach i składach aptecznych.



W kwestji spadkobrania śród włościan Ziemi Suwalskiej.

Ukaz 1864 roku, nadający własność ziemską polskiemu chłopu, posiadał kardynalną wadę; mianowicie, —nie liczył się z przyszłością. Zabezpieczając byt jednego pokolenia włościan, nie przewidział skutków, jakie pociągnie za sobą rozmnażanie się obdarowanych rodzin na gospodarstwach, mających na widoku jedynie zabezpieczenie bytu posiadaczów gruntu w chwili ukazu.

Skutki tego przeoczenia okazały się niebawem; pomijając doniosły fakt nieproporcjonalnie szybkiego wzrostu liczby bezrolnych (już w 1871 roku liczba ich, nie licząc tych, którzy osiadali w miastach i miasteczkach lub emigrowali za granicę, wynosiła 884000—w latach 1905—6 doszła do 1250000—dziś przenosi 2000000), osady o typie drobnym, obejmujące przestrzeni mniej niż 3 morgi, zaczęły zanikać, i już w 1899 roku liczba ich zmniejszyła się o 21623 czyli o 16,7%.

Chłop polski, patrząc na ten gwałtowny zanik drobnej własności, radzi sobie, jak może, zakupując obszary gruntu od większej własności, a bojąc się instynktownie typu zbyt drobnej osady, który w naszych warunkach gospodarczych pozbawiony jest sił do życia, stara się on o utrzymanie typu więcej racjonalnego, mianowicie typu osady, obejmującej przestrzeni 16 do 30 mórg.

Na przeszkodzie tej walce o utrzymanie racjonalnego typu osady włościańskiej stanął obowiązujący u nas kodeks Napoleona, który w art. 745 głosi najsprawiedliwszą w świecie zasadę, że dzieci po rodzicach dziedziczą w równych częściach.

Zasada ta, zabezpieczając prawa dzieci do spadku po rodzicach, grozi jednocześnie rozbięciem średnich, racjonalnych gospodarstw włościańskich na jednostki drobne, nie posiadające widoków dla dalszego rozwoju, a nawet wprost niezdatne do życia.

Nie znając stosunków obyczajowo-prawnych w innych okolicach kraju, będę mówił tylko o Suwalszczyźnie, którą, jako stały mieszkaniec i prawnik, znam dobrze. Otóż, chłop tutejszy w obronie swych praw do ziemi przed prawem obowiązującym stworzył obyczajowe prawo dziedziczenia, coś, w rodzaju majoratu—ponieważ jednak prawo jego nie jest uświęcone przez żadną władzę, napotyka więc ono na ciągle przeszkody i konflikty z kodeksem, rujnując byt drobnego rolnika i zarzucając sądy tysiącami spraw. Czas już wielki zwrócić na to uwagę, czas ująć to instynktowne dążenie do stworzenia prawa w jakieś normy, które zdołałyby uregulować stosunki obyczajowe dziedziczenia śród włościan.

* * *

Według powszechnie przyjętego śród włościan-rolników zwyczaju, ojciec, którego najstarszy syn lub córka

dochodzą do pełnoletności, zapisuje całą swą osadę synowi czy też córce, wychodzącej zamaż, aktem darowizny albo sprzedaży, pod którą kryje się darowizna. W akcie tym obowiązuje on obdarowanego do wypłaty części sukcesyjnych pozostałym dzieciom, do spłaty długów, ciążących na osadzie, oraz do utrzymywania rodziców na warunkach, wyszczególnionych w umowie.

Skutki tych aktów są jak najgorsze. Obdarowany, nie posiadając najczęściej środków do spłaty długów i sched, wychodzi na zarobek do Ameryki, aby tam zdobyć grosz, potrzebny do uregulowania rachunków z rodzeństwem i wierzycielami.

Podczas jego nieobecności stosunki w rodzinie zmieniają się—inny syn, lub córka, opanowuje starego ojca, wymawia krzywdę, jaką mu wyrządził przez obdarowanie ziemią tamtego, który go porzucił, który nie daje wymówionego w akcie utrzymania, nie pracuje na ziemi, nie płaci podatków, i w ten sposób darczyńca zmuszony jest do wystąpienia w sądzie o złamanie aktu darowizny. Wytacza się proces, rujnujący stosunki rodzinne i ekonomiczne, proces, który, po kilku latach targania się rodziny przed kratkami, kończy się wygraną jednej lub drugiej strony, a zawsze z krzywdą moralną i materialną dla całej rodziny.

Nie lepszy też bywa skutek, kiedy obdarowany nie opuszcza ojcowizny, gdyż wówczas na małym gospodarstwie zjawia się, wobec darowizny, dwóch gospodarzów: ojciec, który w swoim przekonaniu, pomimo aktu, zachowuje moralną władzę rodzicielską i prawo kierownictwa—i obdarowany, który, na mocy aktu, czuje się zupełnym panem odziedziczonej posiadłości. Między darczyńcą i obdarowanym zachodzą na tym punkcie ciągle konflikty, prowadzące w rezultacie do wzajemnych bójek, a w wielu wypadkach do wypędzenia z osady byłego właściciela—ojca. Sprawa opiera się o kratki sądowe z tym samym, co i poprzednio, skutkiem. Pozatym w rodzinie rozpoczynają się intrygi ze strony rodzeństwa, które uważa siebie zawsze za pokrzywdzone przez tego rodzaju akt darowizny, i kończą się one zwykle nową sprawą w chwili śmierci darczyńcy—ojca.

Artykuł 913 kodeksu ogranicza prawa spadkodawcy, pozwalając mu rozporządzać się w sposób darowizny tylko ściśle określoną częścią majątku pod groźbą nieważności aktu. Otóż, w razie śmierci ojca, rodzina obdarowanego występuje z procesem o pokrzywdzenie, żądając złamania aktu lub ograniczenia darowizny. W znacznej ilości wypadków sąd, stosując się do litery prawa, uwzględnił to żądanie—akt zostaje unieważniony, obdarowany—zrujnowany procesem, rodzina zaś zyskuje niewiele—lub nawet nic.

Dużą część winy w tego rodzaju stosunkach należy przypisać panom rejentom, którzy, znając dobrze zasady obowiązującego u nas prawa, mogliby strony informować o skutkach podobnych aktów i skierowywać na drogi, mniej niebezpieczne a przedstawiające więcej danych na to, że wola ojca będzie uszanowana.

Wadą dzisiejszych aktów, sporządzanych w formie darowizny lub fikcyjnej sprzedaży, jest: po pierwsze, nie-normalny stosunek, jaki wywiązuje się między moralnym właścicielem osady, za jakiego ma się darczyńca—ojciec, a faktycznym—jakim, wskutek aktu, staje się syn; następnie, nie mniejszą wadą jest położenie, w jakim bywa ob-

darowany, zaraz po przyjęciu aktu, wobec rodziny. Odziedziczony tytuł własności, wywołując zazdrość ze strony pozostałych członków, jednocześnie nakłada na obdarowanego obowiązki względem tych członków w formie wyplat, o które, jeżeli niema wyraźnie omówionych terminów, upominają się jednocześnie wszyscy bezwzględnie. Dalej, przy takich aktach, sporządzanych dzisiaj bardzo często, strony zapominają przedstawić dowody o dokonanych już wyplatach niektórym członkom rodziny, a to w razie sporu sądowego wywołuje wątpliwość co do ich dokonania i pociąga powtórne zasądzenie sched, już raz wypłaconych.

W sprawach, wytaczanych po śmierci spadkodawcy o unieważnienie aktu wskutek pokrzywdzenia z art. 913, wiele utrudnień i gmatwaniny wprowadza konieczność oszacowania wartości darowanego majątku w chwili sporządzenia aktu, ponieważ wartość darowizny w danym momencie może jedynie stanowić o samym fakcie pokrzywdzenia. Zważywszy, że spadkodawca często żyje długie lata po sporządzeniu aktu darowizny, odtworzenie w chwili jego śmierci stanu gospodarstwa, jakim ono było przed laty—jest prawie niemożliwe.

Wreszcie, wielką wadą aktów darowizny jest niemożność odwołania takowych przez darczyńcę, bez procesu sądowego, w razie wyemigrowania syna na stałe poza granice kraju—w razie trwonienia majątku przez syna lub złego obchodzenia się z darczyńcą—wreszcie, w razie śmierci syna,—w tym ostatnim bowiem wypadku, darowizna przechodzi na małoletnich sukcesorów, nad którymi opiekę obejmuje rodzina żony, wspólnie, z rodziną męża, co znowu wywołuje częste spory, niesnaski albo nawet ruinę całego gospodarstwa.

W niektórych państwach Rzeszy niemieckiej (Westfa-

lja) władze prawodawcze, widząc bezsilne szamotanie się ludzi w obronie własności ziemskiej, przyszyli im z pomocą, uchwalając prawo dziedziczenia na wzór majoratów, z uwzględnieniem obowiązku spłaty rodzeństwa. Możliwe, że z czasem dojdzie do tego i u nas, w obecnym jednak położeniu, dopóki prawa takiego nie posiadamy, należy wpływać na lud, aby istniejącą, bardzo niewygodną formę dziedziczenia zamienił na inną.

Dużo, jeżeli nie wszystkie niewygodny dałyby się usunąć, gdyby obecną formę aktów darowizny lub fikcyjnej sprzedaży zamienił na formę testamentu—który spadkodawca ma zawsze możność odwołać lub zmienić.

Syn, obdarowany na mocy testamentu, wiedząc o tym, że w razie złego obchodzenia się z ojcem, ten ostatni może w każdej chwili zmienić testament, rachowałby się więcej z wymaganiami i potrzebami rodziców. Ojciec, w razie, gdyby spostrzegł, że wybór jego okazał się mylnym, że syn trwoni majątek, lub też, co często się zdarza, unikając odbycia służby wojskowej, wyniósł się na zawsze z kraju, mógłby, zmieniając swą wolę, przepisać kolonję, bez żadnego procesu, na innego syna lub zięcia. Rodzina obdarowanego testamentem, wobec tego, że testament osiąga prawne znaczenie dopiero w chwili śmierci spadkodawcy, nie mogłaby przedwcześnie dochodzić odbioru swych sched i dałaby większą możność wyszukania kapitału na zaspokojenie ich należności. Obdarowany zaś, rachując się z faktem, że schedę trzeba będzie spłacić po śmierci ojca, miałby czas i możność przygotować się do tego przez kilka lat; wreszcie i tu państwo w niektórych krajach Rzeszy niemieckiej przychodzi chłopu z pomocą, udzielając mu taniego i łatwego kredytu specjalnie na spłatę sched, należnych rodzeństwu. Córki, odpowiednio wyposażone,

WŁADYSŁAW SKAWRONJEK.

PJONJERKI EMANCYPACJI.

Los nieustraszonej bojowniczkii równouprawnienia kobiet, przywódczyni sufrażystek, pani Eweliny Pankhurstowej, żony d-ra Pankhursta, członka ligi feministycznej, utworzonej przez słynnego uczonego, Jana Stuarta Milla, przywodzi na pamięć dzieje pierwszych pjonjerek tejże idei, oraz koleje, jakie przeszły twórczynie ruchu feministycznego.

Powszechnie panuje przekonanie, że tak zwany „ruch kobiecy“ jest objawem ostatnich czasów, że „emancypantki“ zrodziły się dopiero w ostatnich dziesięcioleciach ubiegłego wieku, tymczasem rodowód ich jest daleko dawniejszy,—sięga bowiem czasów pierwszej rewolucji francuskiej.

Trzy kobiety zyskały rozgłos na tym polu; dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkie trzy pochodzą z ludu i wszystkie trzy nie odznaczały się—cnotą niewieścią. Były to: Olimpja de Gouges, Teraigna de Méricourt i Róża Lacombe.

Pierwsze Cesarstwo we Francji nie sprzyjało równouprawnieniu kobiet.

Napoleon, twórca kodeksu cywilnego (obowiązującego, jak wiadomo, i w Królestwie Polskim), w którym mowa jest tylko o prawach mężczyzn, nie uważał kobiety za „obywatela“ swego państwa, a pogładowi temu dał

wyraz w przepisach, które do dziś dnia upośledzają kobietę we Francji, czyniąc ją zależną od męża majątkowo i dając pochop do wielu nadużyć w tym kierunku.

Pierwsza „emancypantka“, Olimpja de Gouges, urodziła się w roku 1748 w Montouban, była owocem nieprawego związku żony rzeźnika z margrabią le Franc de Pompignon, poetą. Mając lat 17, poślubiła kucharza Aubry, znacznie starszego od siebie. Małżeństwo było niedobre i nieszczęśliwe, wreszcie Olimpja uciekła od męża i udała się do Paryża. Prowadziła tu życie bardzo swobodne, które jej przyniosło duży majątek.

Gdy utraciła wdzięki, a tym samym i wielbicieli, szukała pociechy w literaturze,—ogłaszała broszury polityczne, komedje, dramaty, odznaczające się głęboką pogardą nietylko dla panującego porządku rzeczy, lecz i dla gramatyki.

Podczas rewolucji, jej ruchliwy, niespokojny umysł znalazł obfitą dla siebie strawę w polityce. Gdy stawiano przed sądem nieszczęśliwego Ludwika XVI, „obywatela Capet“, Olimpja chciała bronić go przed kratkami nie jako króla, lecz jako człowieka.

Konwent narodowy odrzucił wszakże tę prośbę. Gdy zgromadzenie konstytucyjne ogłosiło prawa człowieka, Olimpja de Gouges wystąpiła z „Ogłoszeniem praw kobiety-obywatelki“ (we wrześniu 1792 r.) streszczając swe żądania w 17 paragrafach, z których ważniejsze są:

§ 1. Kobieta powinna być zrównana z mężczyzną wobec prawa.

kwitując za życia ojca z odbioru części, należącej im się w dziale, nie mogłyby rościć pretensji powtórných do obdarowanego, co często bardzo zdarza się w dzisiejszych stosunkach; kiedy ojciec, dając posąg ciepłą ręką już po sporządzeniu aktu darowizny, nie może zaznaczyć tego w akcie, sporządzonym dawniej. Wreszcie, w razie sporu o pokrzywdzenie, łatwo byłoby sprawdzić rzeczywistość wartość osady, która przechodzi na obdarowanego z chwilą śmierci testatora.

Rozumiem dobrze, że przez zamianę formy aktu nie da się usunąć wszystko złe, na jakie narażeni są drobni właściciele wobec nieujętego w formy prawne ich sposobu spadkobrania; rozumiem, że nabyte w sposób testamentowy prawa do własności byłyby bardzo problematyczne, wobec tego, że rodzina będzie miała te same motywy do zazdrości i intryg, co dzisiaj; prawda—część złego musiałaby zostać—ale, zawsze tylko część tego, co istnieje!

Wreszcie, nie roszczę wcale pretensji, żeby projekt, podany przeze mnie, był ostatnim słowem w danej kwestji, wnoszę tylko na szpalty „Tygodnika” i stawiam przed oczy szerszej publiczności, jako kwestję palącą, kwestję, wymagającą uregulowania, i proponuję wszystkim, którym dobro ludu naszego leży na sercu, a którzy czują się w możności przyłożenia ręki do zaradzenia ziemi, zabrać głos w tej sprawie, obchodzącej cały ogół polski. Być może, iż w ten sposób przyczynimy się do zmiany na lepsze stosunków, stosunków, które przed krótkami sądowymi malują w żaźnych kolorach trudne położenie polskiego ludu.

St. Staniszewski.

Wam, pieśniarze—iść na czele.

Sz. Autorowi wiersza „Niezzęty kłos”.

*A gdybym ja w rękach miała
twój niezzęty kłos,
skrzętnie ziarno-bym zebrała,
w orną rolę je posiała
przy podźwiewku kos.
Nie zmarniałoby to sienie,
pewny byłby plon.
Myśl nie drzemie, siew nie drzemie,
gdy upadnie w orną ziemię,
plon przyniesie, plon.
Tyś bogaty—a od chaty,
płynie cichy jęk,
hej! nie dźwięczą tak dukaty,
nie tak szumi wiatr skrzydlaty,
ani struny brzęk!
płacze, płacze wiejska strzecha,
serce smutne drży.
Gdzie nadzieja? gdzie pociecha,
białopióre ptaki Lecha?
gdzie zapału skry?
zostawiacie na ściernisku
kłos niezzęty, tak?
Chata drzemie w nędz ucisku,
nie powstanie w jutrzni błysku,
gdy jej kłosów brak.
Nie powstanie, nie podniesie
sennej głowy lud.
Szumi wicher i po lesie
chorągwiane echa niesie,
lka bezsilny trud.
Nie zapłoną wśród ciemności,
pośród lśnienia ros,
ogień świtu; nie zagości
anioł ciszy i miłości,
gdy niezzęty kłos.*

§ 2. Prawodawstwo powinno być wyrazem ogólnych żądań i potrzeb; skoro wobec wszystkiego obywatelki i obywatele są wolni, powinni też być dopuszczani narówni do wszystkich zajęć, stanowisk i dostojeństw—wedle talentów, zdolności i cnoty, nie zaś wedle płci.

§ 10. Kobieta ma prawo wstępować na szafot, powinna też mieć prawo wchodzić na trybunę sędziowską.

W paragr. 11 domaga się, aby wolno było dochodzić praw ojcowstwa i aby dzieci nielegalne, narówni z prawowitymi, były dopuszczane do spadku po rodzicach.

Były to żądania bezskuteczne.

Widząc, że u prawodawców nic nie wskóra, poczęła ona budzić kobiety do poczucia ich praw; należy jednak przyznać, że budziła też w nich poczucie obowiązków, karcąc ich zamiłowanie do strojów, do zbytków, ich próżność i płytkość umysłu. Była jedną z założycielek klubów kobiecych. W jej broszurach było dużo deklamacji, wiele poglądów niewytrawnych, a jej przykład własny nie mógł też budować nikogo. Szukała dróg nowych, ale wytknąć ich nie potrafiła. Okrucieństwa rządu rewolucyjnego dały jej pochop do naiwnego wystąpienia z protestem przeciwko panowaniu teroryzmu. Na ulicach Paryża rozlepiła plakaty, domagające się, aby rewolucja trwogi ustąpiła miejsca rewolucji filozoficznej, ideowej.—Stało się to, co było do przewidzenia: autorka plakatów została aresztowana i skazana na śmierć przez sąd rewolucyjny. Wyrok wykonano nazajutrz, 2 listopada, 1793 r.

Pierwsza zatem bojowniczką o prawa dla kobiet nie dla nich nie wywalczyła.

Druga, Teraigna de Méricourt (1762—1817) była Belgijką, córką włościan z Méricourt, ładną dziewczyną. W dzieciństwie pasła gęsi, potem doła krowy, aż zwróciła uwagę pewnej damy bezdzietnej, która umieściła ją w zakładzie wychowawczym, a potem wzięła z sobą do Londynu.

Teraigna opuściła opiekunkę, przybyła do Paryża, gdzie, prowadząc życie, niekrepowane przepisami moralności, brała udział w polityce i założyła klub „Przyjaciół prawa”. Zadaniem jego było obznajmienie ludu z ruchem rewolucyjnym i popieranie zasady równouprawnienia kobiet z mężczyznami.

Klub istniał krótko,—Teraigna puściła się na awantury polityczne; aresztowana, jako szpieg francuski w Austrii, przesiedziała kilka miesięcy w fortecy Kufstein. Leopold II kazał ją wypuścić, opłacił jej nawet drogę powrotną do Belgii. Niestrudzona w swym zapale, przybyła do Paryża i tu, w marcu 1792 r., przedstawiła Zgromadzeniu prawodawczemu petycję, zaopatrzoną 300 podpisami, w której prosiła, aby wolno było kobietom ćwiczyć się w sztuce wojennej i wyruszyć w pole przeciw wrogom Francji.

Nie udało jej się wszelako utworzyć pułków niewieścich. Gazety polityczne i humorystyczne wyszydziły jej projekt. Nie dając za wygraną, zachęcała kobiety do bra-

*Kłos jedyny—a ziarn wiele
traci polski smug.
Wam—pieśniarze—iść na czele,
w ideału trwać kościele,
dzwonić w złoty róg.
Wam, pieśniarze, ziarna złote
w żyzną rolę siał
„na zwycięstwo, na ochotę”!
iskry zniczu niecić złote,
na wyżynach trwać!
A gdy się o porze żniwa
pełny złamie kłos,
przyszłość pewna i szczęśliwa:
wołą światy się zdobywa,
wołą zмага los.
Zbieraj kłosa, niech na łanie
pozostanie ścierń,
niech kłos żaden nie ostanie,
miej dość ziarna na posianie,
wyrywaj z serca cierni.
Zbieraj, zbieraj, a pokłosie
ziarno zdrowe da.
Nic—że ziemia drży w łez rosie—
nic—że osty są w pokosie,
nic—że serce drga.
... Gdybym wasze skrzydła miała,
skrzydła z srebrnych piór,
wszystkie ziarna—bym zebrała,
w żyzną rolę je posiała!
... szumi, szumi bór...*

Domostawa.

Aleksander Jabłonowski.

Wspomnienie pożgonne.

Pod Odessą, na limanie, 21 z. m., zmarł nestor dziejopisarzów naszych, Aleksander Jabłonowski. Urodzony w roku 1829 na Mazowszu w Goźlinie, uczęszczał z początku

do szkoły powiatowej w Drohiczynie, następnie do gimnazjum w Białymstoku. Studja wyższe odbywał na uniwersytetach w Kijowie i Dorpacie, poświęciwszy się historii powszechnej oraz filologii klasycznej i germanistycznej. Po ukończeniu studjów uniwersyteckich w r. 1852, rozpoczęła szereg długoletnich podróży w celach naukowych, zapoznając się szczegółowo i dokładnie ze sprawami Słowiańszczyzny południowej, Turcji i Azji Mniejszej. Od r. 1853 do 1858 przebywa w Kijowszczyźnie i Braclawszczyźnie, gdzie prowadzi w szerokim zakresie badania etnograficzne i biblioteczne nad wewnętrznymi dziejami Polski. Obok tego pracuje również na polu pedagogicznym.

W celu dalszych studjów zwiedza w r. 1859 Lwów, Kraków, Berlin, Londyn, Brukselę i Paryż, potem Pragę, Wiedeń, Zagrzeb, Rijekę, Djakowę, Włochy, Grecję, Turcję i Serbję. Po krótkim pobycie w Warszawie w r. 1860, zmuszony jest ją opuścić i od r. 1861 do 1867 pracuje, jako nauczyciel prywatny, na Rusi. Zesłany następnie do gub. Penzeńskiej, przybywa Jabłonowski w r. 1868 na stałe do Warszawy. W roku 1870 udaje się jeszcze raz na Wschód, zwiedzając między innymi Mezopotamję, Babilon, Egipt i Trypolis. Owocem tych wszystkich podróży jest wiele prac, rozrzuconych po różnych czasopismach („Wschód Muzułmański“, „Mniemani Turcy Bośni i Hercegowiny“, „Pieśni bohaterskie Serbów“ i in.).

Od r. 1875 w „Źródłach dziejowych“, wydawnictwie, podjętym wspólnie z Adolfem Pawińskim, zaczyna ogłaszać swoje znakomite i cenne prace („Krzysztof Grymułowski“, „Starostwa ukraińskie w pierwszej połowie XVII w.“, „Ziemia Wołyńska w połowie XVI w.“, „Sprawy wołoskie za Jagiellonów“, „Wołyn i Podole“, „Ukraina“, „Ziemie Ruskie—Ruś Czerwona“, „Podlasie“). Oprócz

nia udziału w polityce, ale nie potrafiła zyskać posłuchu. Na jednym z zgromadzeń, na którym z zapalem przemawiała za prawami kobiet, wywdzięczyły się one w ten sposób swojej rzeczniczce, że napadły na nią i byłyby ją rozszarpały, gdyby Murat nie uwolnił jej z pod pięści i pazurków tych, w których obronie stawała.

Staowało to wymowny dowód, że idea emancypacji kobiecej była przedczesna i niepopularna nawet wśród niewiast. Niewdzięczność rodaczek tak dalece zmartwiła pannę de Méricourt, że wpędziła ją w nieuleczalny obłęd. Niefortuną emancypantkę oddano do szpitala dla obłąkanych w Salpetrière, gdzie w r. 1817 zakończyła życie.

Trzecia emancypantka, Róża Lacombe, była znaną aktorką i przewodniczącą „Bratniego stowarzyszenia rewolucyjnych amazonek“. Urodzona w r. 1765 w Lamiero, przybyła w 1792 do Paryża i wpadła tu w wir życia politycznego. Uczuciom swoim dała wyraz w takiej przemowie do Zgromadzenia narodowego: „Prawodawcy! jestem Francuzką, ale mam odwagę Rzymianki. Jako uboga aktorka, nie przynoszę nic ojczyźnie oprócz wiasnej osoby i nienawiści do tyranów; chcę służyć krajowi!“ i t. d. i t. d.

Ta „piękna“ przemowa „wzruszyła“ wszystkich członków zgromadzenia, przedrukowano ją w gazetach. Róża Lacombe, chcąc czynami poprzeć swe słowa, brała czynny udział w zdobywaniu Bastylji.—Była założycielką paru klubów kobiecych i na jej pochwałę przyznać należy,

że krzewiła w nich nie tylko przedczesne jeszcze zasady równouprawnienia, lecz wzywała także do miłosierdzia. Owe kluby rozwijały działalność dobroczynną bardziej jeszcze, aniżeli polityczną i w tym zakresie oddawały ojczyźnie swej—prawdziwe usługi.

Ale niebawem rząd teorystyczny, przeciwny równouprawnieniu kobiet, rozwiązał wszystkie kluby. Róża Lacombe została aresztowana razem ze swym kochankiem Leclère i przesiedziała 17 miesięcy w więzieniu.

Zniechęciło to ją zupełnie do dalszych działań na polu emancypacji i polityki. Zagrzebała się na prowincji. Umarła w roku 1820.

Jak widzimy, pierwsze bojowniczkę o prawa kobiece były istotami niezrównoważonymi. Sprawa, której nieudolnie broniły, wykluła się w kilkadziesiąt lat później, oczyszczona z wielu śmiesznych i niedorzecznych wymagań, którym natura sama stoi na przeszkodzie.

Dziś, kobieta dąży do apewnienia sobie tego, co jej się należy, jako człowiekowi i członkowi społeczeństwa. Energia przywódczyni wojujących sufrażetek oburza wprawdzie opinię publiczną, żądającą surowych wyroków na inicjatorki i wykonawczynie szalonych wybrków niszczycielskich, niemniej jednak sprawa, poruszana ciągle przez obecne wojowniczkę, nie daje zapomnieć społeczeństwu, że istnieją i że są niezadowolone z istniejącego porządku rzeczy, a niewielkie kary, wymierzane przez sądy angielskie, dowodzą, iż sędziowie mają względy dla nieustraszonych bojowniczek, zmuszających codziennie Anglię do mówienia o nich.

tego w czasopismach naukowych umieszcza cały szereg pomnikowych rozpraw historycznych, dotyczących przeważnie ziem ruskich, których był jednym z najwytrawniejszych znawców. („Ludność rolnicza ziem ukraińskich do wybuchu wojen kozackich”, „Podole starożytne przed wcieleniem onego do byłej Rzeczypospolitej”, „Zasiedlenie Ukrainy w epoce litewskiej” i in.). Jako uwieńczenie swoich studjów, na zjeździe historyków polskich w r. 1900, przedstawił Jabłonowski „Atlas historyczny wschodnich dzielnic Rzeczypospolitej”. W nadzwyczaj zaś cennym dziele p. t. „Akademia kijowsko-mohilańska” przedstawił życie cywilizacyjne Ukrainy, podkreślając w wymowny sposób zasługi kultury polskiej na ziemiach ruskich. Ostatnim i najwybitniejszym dziełem, któremu poświęcił poważną część swego życia, jest „Historja Rusi”. Dzieło to, stanowiące niejako syntezę badań Jabłonowskiego, poświęcone zostało uczczeniu 500-letniego jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej.

Dzięki olbrzymim wysiłkom zmarłego, historjografja nasza wzbogaciła się całym szeregiem prac, dotyczących wewnętrznych stosunków wschodnich dzielnic Rzeczypospolitej, prac znakomitych, o olbrzymim znaczeniu i jedynych w swoim rodzaju. Gruntowność i wytrawność sądu zjednała mu wielkie i szerokie uznanie w kołach nietylko naszych historyków. Prace jego tym większe jeszcze mają znaczenie, że w niwecz obróciły tendencyjne poglądy urzędowo-prawomyślnych historyków ruskich i rosyjskich.

Akademia Umiejętności w Krakowie, czcząc zasługi naukowe Jabłonowskiego, powołała go w r. 1894 na członka-korespondenta, w roku zaś 1902—na członka czynnego. Oprócz tego Jabłonowski od chwili założenia Warszawskiego Towarzystwa Naukowego był jego prezesem i piastował godność tę do śmierci. Był również członkiem „Towarzystwa historycznego latopisca Nestora w Kijowie”. W roku bieżącym, jako reprezentant naszej nauki, brał jeszcze udział w obradach Kongresu umiejętności historycznych w Londynie.

Zmarł na zapalenie płuc, które wywiązało się wskutek przeprowadzania, pomimo ostrzeżeń lekarzy, ostrej kuracji w zimnym limanie.

Zwłoki zasłużonego badacza sprowadzone zostały do Warszawy i złożone na Powązkach. *Stańczyk.*

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowna Redakcjo!

W jednym z ostatnich numerów „Tyg. Suw.” (№ 25), w artykule p. t. „U źródeł pracy społecznej w Suwałkach”, znalazłem parę złośliwych uwag pod moim adresem, jako prezesa miejscowego Oddziału Polskiego T-wa Krajoznawczego.

Autor artykułu, ukrywający się pod pseudonimem Z. Brzeskiego (do autorstwa przyznał się później p. Cichecki), przedewszystkim zapoznał zasadę „audiatur et altera pars”, a tę mieć winien każdy, kto chce wytoczyć przed forum publiczne jakąś sprawę ogólnego znaczenia.

A szkoda, bo p. C. dowiedziałby się, że fakty, którymi operował, nie są zgodne z prawdą, a podyktować je mogła tylko zła wola jednostek.

Na samym wstępie artykułu pisze p. B., a raczej p. C.: „Pod nieszczęśliwą również gwiazdą istnieje miejscowy Oddział Towarzystwa Krajoznawczego, który dzięki niezmordowanej energii prezesa swego przez dwa lata nie dawał żadnych oznak życia”. Zmuszony jestem wyjaśnić, iż po wyjeździe członków zarządu z Suwałk, pozostałem tylko z p. Hryncewiczem, który ze wsi nie przyjeżdżał, i sekretarzem, p. Z. Jakkolwiek w szczupłym gronie, to jednak byłem pierwszym i ostatnim sługą T-wa, a że o pracy swej, a właściwie Oddziału, który reprezentowałem, nie powiadamiałem przybyłego do Suwałk p. C., to jeszcze nie było dowodem zupełnego bezrobocia. Zaznaczam więc teraz, że w imieniu Oddziału urządziłem dwie wycieczki z prelegentem, dwie obce przyjmowałem; że przy łaskawej pomocy prezesowej, p. J. Sztange, urządziłem koncert, sprowadziwszy artystów z Wilna; że miały być dwa odczyty, niedoszło do skutku nie z mojej winy, i że wreszcie zaprosiłem do Suwałk w imieniu Oddziału Wystawę Ruchomą z Warszawy, z tym ważnym zastrzeżeniem, by przywieziono instruktorów: tkactwa, koszykarstwa, garncarstwa i t. p., bo chciałem w ten sposób zaszczyć wśród ludności miejscowej zamilowanie do tej dodatkowej pracy domowej, któraby mogła przysporzyć jej chleba przy pracy rolniczej (patrz dwa moje artykuły).

Dla dopięcia tego celu utworzyłem we wszystkich miastach powiatowych, i w Wierzbolowie, komitety obywatelskie, co przedstawiało nie małą trudność i pracę wobec zrzekania się mandatów przez niektóre osoby, a do niektórych miast musiałem pojechać osobiście. Przy wystawie w Klubie Miejskim w Suwałkach, przy łaskawym współdziałaniu pp.: Pożerskich, M. Jelskiej, A. Wodnickiego i innych urządziłem wystawę Oddziału z okazami ludowymi z okolic Suwałk, za co publiczność składała nam podziękowanie. Praca więc mogła wydawać się niedołączną, lecz nie wpływała z dwuletniego bezrobocia, o które posądza p. C.

Dalej wprost niezrozumiały jest zarzut: „Prezes, zwolujący posiedzenia Zarządu, nie zjawia się na owe posiedzenia, członkowie zaś Zarządu drzwi lokalu zastają zamknięte i zmuszeni są rozejść się do domów”, i dlatego p. C. radzi mię izolować, a raczej wyrzucić z T-wa, a zarazem i $\frac{9}{10}$ zbiorów z Muzeum, stanowiących moją własność.

Otóż, przedewszystkim prezes nie potrzebował zwolniać posiedzeń zarządu, gdyż było zaprotokółowane, iż mają one odbywać się co tydzień, w soboty, o godz. 9 wieczorem, a nadzwyczajnych posiedzeń nie było. Fakt, że członek zarządu, p. Będowski, przybyły na ostatnią sesję, zapomniał, że drzwi lokalu ciężko się otwierają, szczególnie w niepogodne dni, i że należy je trochę mocniej pchnąć, by się rozwarły, nie może mówić o zamknięciu lokalu. Ze przed godziną 9 byłem już w nim i w drugim pokoju układałem rzeczy muzealne, mam na to świadków, posądzanie więc mnie o nieprzybycie na sesję bez nadesłania klucza i powiadomienia listownego o niemożności przybycia, a więc o niekulturalność, zupełnie jest nieodpowiednie. Zresztą, podobny wypadek raz tylko miał miejsce, dlatego więc p. C. kwapi się budowaniem uogólnień?

Upraszając Sz. Redakcję o pomieszczenie tych wyjaśnień, mam zaszczyt pozostawać
z poważaniem *St. K. Lineburg.*

Z RÓŻNYCH STRON.

Wizyta cesarza Wilhelma w Poznaniu. Ogół społeczeństwa polskiego nie brał żadnego udziału w uroczystościach z powodu przyjazdu cesarza Wilhelma. Koło Polskie w poznańskiej Radzie miejscowej odrzuciło zaproszenie na uroczystość poświęcenia odnowionego ratusza i uchwałę swą oficjalnie zakomunikowało magistratowi.

Tymczasem Rada nadzorcza starej instytucji Marcinkowskiego „Bazaru“ postanowiła udekorować wspaniałą budynek bazarowy na cześć cesarza, co też i uczyniła.

„Kurjer Pozn.“ ogłasza też listę Polaków, którzy brali udział w bankiecie cesarskim na zamku w Poznaniu:

Olgierd ks. Czartoryski, Ferdynand ks. Radziwiłł, biskupi: Likowski i Kloske, ks. Drucki-Lubecki, Mieczysław hr. Kwilecki z Oporowa, Moszczeński z Wiatrowa, Kazimierz Chłapowski z Kopszewa (członek Izby panów), Stefan hr. Łącki ze Lwówka, hr. Poniński z Kościelska, Żychliński z Twardowa, Franciszek hr. Kwilecki z Dobrojewa, hr. Mielżyński z Tuna, Żychliński z Gorazdowa, Koczowski z Witostawia, Raszewski z Jasienia, Kómierowski z Nieżychowa, hr. Czarnecki z Gobejówka, Kurnatowski z Przysieki, Dzierżycraj-Morawski z Luboni, Stanisław Łącki z Posadowa, Modlibowski z Gierłachowa, Turno z Objezierza, Skrzydlewski, jeden z Dziembowskich, Ostroróg-Gorzeński, oraz trzej gospodarze, należący do sejmu prowincjonalnego: Łacet, Stefaniak i Żyto.

W popołudniowym przyjęciu u cesarzowej brały udział panie: Księżna Olgierdowa Czartoryska z domu arcyksiężna Mechtylda austriacka, księżna Drucka-Lubecka z domu Wollerówna, Dzierżycraj-Morawska z Luboni z domu Morawska, Kurnatowska z Przysieki z domu hr. Mielżyńska, Łącka z Posadowa z domu hr. Mielżyńska, hr. Mielżyńska z Iwna z domu Mielżyńska, hr. Mycielska z domu Łącka, Turnowa z Objezierza z domu Mańkowska.

KRONIKA.

Czytelnia Naukowa, z dniem 1 września, jest otwarta codziennie od godz. 5-ej do 9-ej wieczorem, w niedziele i święta—od 5-ej do 7-ej pp.

Ze szkół. Wczoraj rozpoczął się rok szkolny w Szkole Handlowej, we wtorek zaś na pensji p. Żulińskiej.

Wycieczka. Niedoszła do skutku w ubiegłą niedzielę wycieczkę krajoznawczą do Surpił z powodu zbyt małej liczby zgłaszających się, odłożono na niedzielę, d. 7 b. m. Wyjazd z cukierni p. Kotowskiego punktualnie o godz. 9 rano.

Premjowanie koni w Augustowie. W tym roku Sekcja chowu koni przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym naznaczyła premjowanie koni na d. 7 października w Augustowie. Przeznaczono na nagrody dla koni większej własności—300 rb., małej zaś—200 rb. Prócz tego, mają być przyznane: 1 medal srebrny, 1 medal brzozy i 1 list pochwalny.

Bliższe szczegóły będą podane w najbliższym numerze „Tygodnika“.

Z Filipowskiego Kółka Rolniczego. W ubiegłą niedzielę odbyło się miesięczne zebranie, na którym p. S. Urbanowicz mówił: „O uprawie oziminy“, demonstrując wykład na tablicach poglądowych. Przy Filipowskim Kółku ustanowiony będzie subwencjonowany przez C. T. R. trieur do czyszczenia ziarna.

Kursy miesięczne dla małorolnych. Suwalskie Towarzystwo Rolnicze, zachęczone zeszłorocznym powodzeniem kursów miesięcznych, urządza i w roku bieżącym od 15 listopada do 15 grudnia wykłady dla małorolnych. Miesięczne kursy obejmą całokształt nauk, niezbędnych dla drobnego rolnika. Prócz sił miejscowych, w osobie instruktora, p. S.

Urbanowicza i inżyniera-hidrotechnika, p. Turczynowicza, zapewniony jest udział w wykładach instruktorów Centralnego Tow. Rolniczego, pp.: inżyniera Tuliszkowskiego, A. Lewickiego, T. Wilkońskiego, inżyniera Z. Chmielewskiego, H. Smolińskiego, Janiszowskiego, Martynowskiego i lekarza weterynarii, p. Zygmunta Zyglera.

Należy mieć nadzieję, że przy prelegentach tej miary, co wyżej wymienieni, wykłady, chociaż będą podane w formie przystępnej, zastosowanej do rozwinięcia umysłowego słuchaczy, będą jednakże bardzo interesujące, a nawet mniemamy, że mogłyby one przynieść pewną korzyść i niższym oficjalistom rolnym (ekonomom), których poziom umysłowy w Suwalszczyźnie, o ile nam wiadomo, dużo pozostawia do życzenia.

Sądzę, że, jeżeli postawimy wniosek, aby panowie ziemianie, korzystając z pory jesiennej, przysyłałi swoich pomocników na miesięczną naukę, trafimy w sedno sprawy, a kultura naszych folwarków może tylko na tym zyskać.

Niezależnie od wyżej wymienionych kursów rolnych, w ramach, zatwierdzonych przez ministerjum rolnictwa, d-r Nieciński i adwokat przysięgły, p. Staniszewski będą mieli przy Kółku Suwalskim pogadanki z dziedziny higieny i nauk prawnych, niezbędnych dla każdego rolnika.

Słowem, sądzimy, że będzie to miesiąc bardzo pożyteczny, i mamy nadzieję, że każdy, dobrze myślący, obywatel ziemi Suwalskiej zechce popierać starania Towarzystwa Rolniczego w rozpowszechnianiu wiedzy.

Ogłoszenia, z wyszczególnieniem warunków przyjęcia na kursy miesięczne, wysłane będą do wszystkich kółek rolniczych, do proboszczów i do obywateli ziemskich, zamieszkałych w polskich okolicach Suwalszczyzny.

Wypadek na polowaniu. 28 sierpnia, niedaleko osady Ludwinowa, zdarzył się smutny wypadek na polowaniu. Około godziny 9 rano, myśliwi, między którymi znajdowali się i Suwalczyanie, zostali zaproszeni przez miejscowego kolonistę, p. Kolendę, na przekąskę. Kiedy po posiłku, odprowadzani przez gościnną rodzinę gospodarza, wychodzili na pola, fuzja najmłodszego z nich, ucznia VIII kl. gimnazjum marjampolskiego, p. H., niespodziewanie wypadła. Rezultat strzału był fatalny: cały nabój ugodził w piersi 20-letnią córkę gospodarza, kładąc ją trupem prawie na miejscu.

Pożar. W czwartek, d. 4 b. m., o godz. 11 w nocy, wszczął się pożar przy ul. Wigierskiej, w posesji p. Antoniego Dziemiana,—spalił się chlew drewniany p. Dz. i oficyna p. Chłupki. Pożar zauważono dopiero wtedy, kiedy budowle stały już w płomieniach. W chlewie spalił się koń i wieprz.



O F I A R Y :

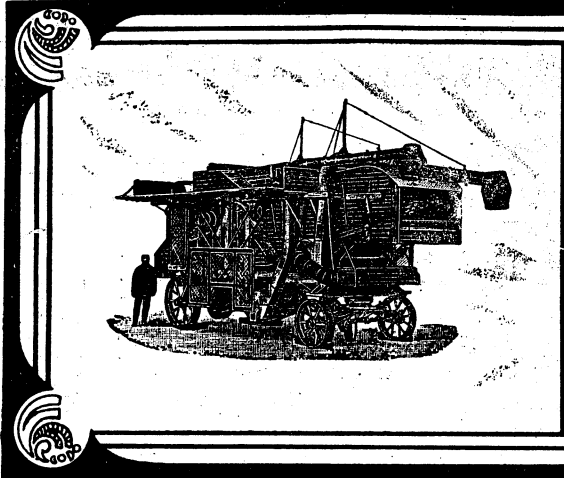
Na Szkołę Handlową.

P. Wł. Gawroński—500 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

P. Br. Ogulewicz—92 rb.





MŁOCARNIE PAROWE
 PRASY DLA SŁOMY
 LOKOMOBILE PRZEMYSŁOWE
 DO 1,000 KONI PAROWYCH
HENRYK LANZ
 WARSZAWA TEL. 278-00 NIECAŁA 10.

Przedstawiciele na gubernję SUWALSKĄ
BIURO KOMISOWE
 Towarzystwa Rolniczego Suwalskiego.

ZAOCZNE, DOSTĘPNE DLA WSZYSTKICH
KURSY
BUCHALTERJI
 i **HANDLOWEGO SAMOKSZTAŁCENIA.**

PROGRAM: podwójna—włoska i amerykańska **buchalterja**, handlowa arytm.,
 handl. korespondencja, towaroznawstwo, handl. geografja, **słownik** handl.
 wyrażeń i terminów.

Całkowity kurs **STENOGRAFJI.**

KALIGRAFJA, biurowe szybkie pisanie, ulepszanie charakterów pisma.

PISOWNIA języka rosyjskiego. **BEZPŁATNE NAGRODY.**

PATENT BUCHALTERA. Warunki z ustępstwem. Można rozłożyć na raty.

Szczegółowy program, próbną lekcję i tysiące podziękowań wysyłamy **BEZPŁATNIE.**

Adres: **Obszedostupnyje Kursy Kommierczeskago Samoobrazowanja,**
 S.-Petersburg, Newski 92—99.

A! WARSZAWA! Pensjonat Opeln - Bronikowskiej, Świętokrzyska 28 (obok Mazowieckiej), pierwsze piętro! Pokoje — wygodnie umeblowane dla przyjeżdżających na dłużej lub krócej!

BÓL GŁOWY: MIGRENE
NATYCHMIAST USUWA
MIGRENO-NERVOVIN
 BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZŁOBLIWY ROŚLINNY ŚRODEK
SA JUŻ FALSYFIKATY!
 WIĘC ZADAC APTEKACH, SKŁ. APT. PRÓSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO W PŁOCKU I Z PODPISEM WYNAJAZCY A. GAŚCIECKIEGO NA KASZYM. PROSZENIA. HARTY PAPIER.

4 lub 5 włók pszenno-rzepakowej ziemi przy samej stacji kolei żelaznej, Szostaków, gub. Suwalska (tamże stacja), do sprzedania bez pośrednictwa.

Poczta—stacja Szostaków—gub. Suwalska. Poste-restante.

LECZNICZA MAŚĆ ZIOŁOWA



VILIA-CRÈME Doktora Obermeyera

UNGUENTUM HERBALE COMPOS. OBERMEYER.

Specjalny, niezrównany środek medyczny przeciw wszelkiego rodzaju: EGZEMOM, ŚWIERZBIE, LISZAJOM, WRZODOM, WYSYPKOM, PRYSZCZOM, OPARZENIOM, ODMROŻENIOM i wszelkim chorobom skórnym.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych po 1 rb. 25 kop. za pudełko. **PRAWDZIWE w CZERWONYM opakow.**—Wstrzegać się naśladownictwa! UWAGA. Dla osiągnięcia zupełnego, znakomitego wyniku należy przy używaniu MAŚCI VILIA-CRÈME stosować znane w całym świecie ziołowe:



„**Mydło Herba**”

D-ra OBERMEYERA z wizerunkiem Siostry Miłosierdzia na każdym kawałku.

Przy równoczesnym stosowaniu **CUODOTWÓRCZE WYLECZENIE!**

 * Jest do sprzedania stadnik, czystej krwi, 7-letni *
 * (brok-daun jednej nogi), wnuk „Rulera”, wzrost *
 * —4 werszki, był na wyścigach. Cena 700 rb. *
 * 4-ta bateria konna. Ujeżdżacz Kałganow. *

Kaligrafja.

Zaoczne ulepszenie charakt. pisma. Niech się wszyscy uczyć pisać ładnie i prędko wszystkimi rodzajami pisma: biurowym szybkim pismem, rondem, gotykiem, batard. i in. **Cena za cały kurs z wykw. album. z przesyłką poczt. 1 rb. 50 kop.**

Pisownia

rosyjskiego języka z obszernym słownikiem wszystkich słów, wprawiających w kłopot piszącego i słów z literą „Ѣ”. Wszystkie prawałda łatwo zapamiętać za pomocą 121 ćwicz. i syst. klucza. **Cena z przesyłką poczt.—1 rb. 50 kop.**

Poradnik, Obliczanie

jak dostać posadę w rządowych, społecznych i prywatnych instytucjach, wzory najrozmaitszych próśb i listów; jakich użyć środków, aby zapewnić sobie posadę. **Cena z przes. poczt. 1 rubel.**

Słownik

na liczydłach wszystkich czterech działań arytmetycznych i tablice do szybkiego obliczania bez liczydeł i bez papieru. **Cena 40 kop.**

Stenografja

handlowych wyrażzeń i terminów, używanych w świecie handlowym. **Cena z przes. poczt.—1 rb. 25 kop.**

albo sztuka pisania tak szybko, jak się mówi; niezbędna dla każdego, pracującego w biurze, banku, na zebraniach i in. Najprzystępniejszy i najłatwiejszy kurs dla samodz. nauki. **Cena z przes. poczt.—5 rb. ZA ZALIGZKĄ POCZT.**

nasze wydania kosztują o 25 kop. drożej.

**ADRES: Knigoizdatielstwu „KRUG SAMOOBRAZOWANJA”,
S.-Petersburg, Newski 92—95.**

Kursy Pedagogiczne dla kobiet

LEONJI RUDZKIEJ

w WARSZAWIE.

Kurs 2-letni. Wykłady 15 września. Świadectwo z ukończenia kursów daje prawo wstępu do uniwersytetów Szwajcarskich. Programy w kancelarji kursów — Zielna 13.



Sprzedaje się majątek Sterkańce

w gub. Kowieńsk. pow. Wilkom., w odlegl. 5 wiorst od stacji Święc.—Poniewiesk. podjazd. kolejki, Trombaciszki, a jednej wiorsty od miast. i stac. poczt. Dobejki, przestrz. stu trzydziestu jednej dziesięc. doskon. pszen. ziemi (konicz. wspan. roślinie), z nawadn. łąką—2 pokosy, z dobrymi, w dostat. ilości zabudow.; ogród—pięćset drzew owoc. wybor. gatunk., z lipow. alej., z zaryb. stawem. Roczna dzierz. trzy tysiące rb. (na żąd. kup. bez kontr.). Dług w Wileńsk. Banku Ziemska.—koło piętnastu tysięcy rb. Cena wraz z dług. w Banku sześćdziesiąt pięć tysięcy rb. Tam też, w odlegl. pięciu wiorst, młody sosn. i jodł. las, przestrz. stu osiemdziesięciu pięciu dziesięc. Cena osiemnaście tysięcy rb. Propoz. należy nads. w polec. list. pod adresem: gub. Kowieńska, poczta Dobejki. Adam Łappa.



!! JEDYNY ŚRODEK !!

Znakomitego Profesora

PJERÉ W PARYŻU

Proszek „PJER”.

Przy użyciu naszego znakomitego proszku „Pjer” znika wszelki ból zębów i nerwów, oczyszcza się wszelkie narastające na zębach kamienie, i najbardziej zepsute zęby w przeciągu jednej minuty stają się białe i piękne, a także błyszczące, jak perły, w ustach zaś odczuwa się smak bardzo przyjemny.

Prosimy nie porównywać proszku „Pjer” z innymi fałszowanymi środkami, gdyż jedynym środkiem jest tylko proszek „Pjer”, za który otrzymaliśmy tysiące podziękowań i wiele takowych codziennie jeszcze przybywa, a można je przedstawić na każde zażądanie.

Cena blaszanego, 1/4 funtowego pudełka z proszkiem „Pjer”—70 kop., za 3 szt.—1.85 kop. Przesyłka na rachunek zamawiającego. (Zamiast pieniędzy można przystać marki w liście rekomendowanym).

Wysyła się i za zaliczką pocztową, o 18 kop. drożej.

Zamówienia i pieniądze należy adresować:

Eksport Biura Domu Handlowego

WŁADYSŁAW GALLER,

Warszawa, Aleje Jerozolimskie 66.

HANDEL KSIĘGARSKI.

Jak zdobyć pieniądze?

Na to pytanie odpowiedzą szczegółowo poniżej podane 4 książki:

I. Droga do wzbogacenia się.

Przekład z X wydania amerykańskiego. Cena 1 rb.

Dostępny dla każdego, popularny podręcznik. Cena 1 rb.

III. ROCKFELLER.

Pamiętniki milionera amerykańskiego, Rockfeller'a, z ilustracjami i portretami. Cena 1 rb. 50 k.

IV. Szczęśliwi.

№№ wygrywających biletów 1-ej, 2-ej i 3-ej emisji. Cena 1 rb.

II. Jak zdobyć pieniądze i zdobyć energję.

SAMOUCZEK HYPNOTYZMU.

Tajemnicza siła oddziaływania Zmusicie otoczenie do ulegania swojej woli. Cena 1 rb. 35 k.

Tajemnice gry w karty.

Stanowczo najnowsze odkrycia wszystkich szulerskich fałszerstw i klubowej organizacji z tablicą szczęśliwych dni gry w karty. Cena 2 rb. 50 k.; to ma znaczenie dla tego, kto chce uratować swoją kieszeń.

J. W. Nikitin.

Świat zbrodni i jego obrońcy.

Sensacyjna książka, zawierająca 336 stron, z 13 portretami. Cena 2 rb.

BIBLIOTEKA LEKARSKA:

Przywrócenie zanikłej siły nerwów.

R. Ebbart. Dokładny podręcznik do wyleczenia, przez hypnotyzowanie bez uśpienia, słabego charakteru, roztrągnięcia, tęsknoty, przygnębienia, pesymizmu, uczucia strachu, słabej pamięci, bezsenności, nienormalnego trawienia, bólu głowy, rozstroju nerwowego i t. d., z dołączeniem 22 tablic, formuł hypnotyzowania. Cena w ozdobnej oprawie 10 rb.

Wycieńczenie mężczyzny

i SPOSÓB LECZENIA. Josanne. Niemoc płciowa, niemoc wskutek chorób płciowych i uwarunkowana nadzwyczajnymi pożądaniami i wadami. Niemoc płciowa u kobiet. Brak pożądania i t. d. Sposoby leczenia niemocy płciowej. Cena 1 rb., z przesyłką 1 rb. 50 k.

WADY MŁODOŚCI.

D-r Hirsz. Zabezpiecza zdrowie i wskazuje drogę do uniknięcia szkodliwych następstw płciowych, zbroceń i nadmiernego roztrwonienia soków życiodajnych. Zbawienne rady i wskazówki. Cena 75 k.

CHOROBY WENERYCZNE.

RZEŻĄCZKA, SZANKIER, SYFILIS i t. d. Objawy ich; przebieg i sposoby wyleczenia. Opracowane przez prof. Josand'a, Gammond'a, Tarnowskiego i in. Cena 1 rb.

Dostępny dla wszystkich podręcznik

w celu zapobieżenia chorobom i zachowaniu zdrowia. Prof. G. W. Chłopin, z przedmową prof. *Erismana*. Cena 3 rb.

WSPÓŁTOWARZYSZ MATKI.

Podręcznik do wychowania dzieci. Cz. I - Matka - wychowawczynią. Cz. II - Opowiadania o matkach i dzieciach. Cena 1 rb.

NOWE ROMANSE:

Rozpustny Paryż.

Płciowe miłosne zbrocenia. Cena 1 rb. 50 k.

Miss Jeanne

H. Hamilton. Rom. z życia wielkoświatowego. Tłumacz z ang. C. 1 rb. 25 k.

W piekle djabła.

Camille Lemogne. Tłumacz z franc. Cena 2 rb. 40 k.

Drapieżny kochanek.

René Meserol. Romans obyczajowy, tłum. z franc. Cena 1 rb. 35 k.

ŚWIAT POŻAŻAŃ PŁCIOWYCH.

Obrazy z życia płciowego mężczyzn i kobiet. Ostatnie wydanie. Cena 1 rb. 25 k.

LEKCJE PANOWANIA NAD SOBĄ

Nowa książka, przetłumaczona przez W. Kłassona. Cena 1 rb. 30 kop.

Higjena miodowego miesiąca.

(Poufne rady). Cena 75 kop.

TAJEMNICZE SIŁY MŁODOŚCI.

Poufna książka. Cena 1 rb. 35 k.

KOBIETA jako MATKA i ŻONA.

(Rady dla kobiet, żon i matek) Cena 75 kop.

Niezbędne dla każdego.

Kto tylko życzy w 1 1/2 miesiąca nauczyć się mówić, czytać, pisać **po niemiecku, po francusku i po angielsku**, powinien wypisać najnowsze nasze samouczki. **Powodzenie zapewnione.** Cena z przes. każdego samouczka - 1 rb. Proszę zwracać się tylko: S.-Pet., Pet. st., Ordinarnaja, d. 1, księgarnia „RAZWLECZENJA I NAUKA“.

Życie wojskowych więźniów

w fortecach. Cena 3 rb. Porywająco ciekawa.

ceny wszystkich książek oznaczone są zaliczką początkową, przesyłką i specjalnym opakowaniem. Żadne dodatkowe opłaty nie są wymagane.

Przy wypisywaniu książek na sumę wyżej 10 rb. ustępuje się 10%.

Przy obstalunku należy załączyć zadatek w sumie 4-ej części wartości (można markami). W przeciwnym razie obstalunki nie są wykonywane.

Z obstalunkami należy zwracać się wyłącznie pod adresem:

DO KSIĘGARNI

„RAZWLECZENJE I NAUKA“.

S.-PETERSBURG, Bolszoj 88/1.